

„Nasze ciała, nasze życie”, Część II „Związki i seksualność”,

Rozdział 9 „Związki z mężczyznami”

Obszary konfliktowe w związkach z mężczyznami, str. 194 - 197

Na podstawie tekstów: Sary Burke, Denise Bergman, Paula B. Doress – Worters i Peggy Nelson Wegman

Równowaga sił w związku

Dobre związki są częścią zdrowego życia, a władza i siła nie powinny być w nich nadużywane. Mężczyźni i kobiety to dwie grupy, które dysponują różną, często zdeterminowaną przez społeczeństwo siłą – osobistą, fizyczną, społeczną, ekonomiczną, intelektualną, polityczną. Dysproporcja ta warunkuje styl myślenia, działania i odnoszenia się do siebie. Sposób, w jaki jesteśmy postrzegane i traktowane w społeczeństwie, wpływa na to, jak się czujemy i zachowujemy w związkach. Wchodząc w nowy lub pracując nad istniejącym związkiem, podejmujemy walkę z nierównością i stereotypami oraz oczekiwaniami innych wobec nas.

Siła polityczna i ekonomiczna

Pieniądz, podstawowe źródło władzy w naszym społeczeństwie, często symbolizuje także siłę społeczną. Mimo że kobiety stanowią prawie połowę siły roboczej, nasze społeczeństwo wciąż wynagradza pracę mężczyzn dużo wyżej niż kobiet. Zarabiamy mniej niż partnerzy. Przeciętnie kobiety otrzymują 75 proc. wynagrodzenia mężczyzny na równorzędnym stanowisku, a różnica ta rośnie z wiekiem. Restrukturyzacja, przymusowa emerytura, bezrobocie, a nawet podwyżka mogą mieć ogromny wpływ na nasze związki, szczególnie gdy otoczenie postrzega mężczyznę jako żywiciela rodziny.

Mam czwórkę dzieci, mieszkam w dużym mieście od dziesięciu lat. Kiedy dorastałam, głową domu w naszej rodzinie była matka, podczas gdy w moim środowisku to od mężczyzn oczekiwano, że będą pełnić tę rolę; kobiety miały przebywać w domu, opiekować się dziećmi i mężem. Od tamtego czasu zaszły zmiany. Obecnie kobiety coraz częściej pracują i spędzają czas poza domem. Wychowując swoje córki, kieruję się przykładem mojej matki. Jak ona, dużo wymagam od siebie. W małżeństwie mam własne pieniądze, a moje decyzje się liczą. W moim przypadku ten układ się sprawdza. Nigdy bym nie pozwoliła mężczyźnie kierować

moim życiem lub wtrącać się w moje plany. Zawsze pracowałam na cały etat, aby móc zapewnić swoim córkom wszystkie materialne i niematerialne dobra, które składają się na godziwe życie. Oczekuję i wymagam troski od partnera, ponieważ sama mu ją daję, i jestem zawsze gotowa pomagać mu osiągać jego cele. Nigdy nie pozwoliłabym jednak mężczyźnie być głową rodziny, ponieważ oznaczałoby to utratę kontroli nad tym, co chcę osiągnąć i w jakim kierunku podążać.

Mężczyźni często utrzymują, że opieka nad dziećmi i prace domowe należą do obowiązków kobiet, nawet jeśli one również pracują poza domem. W wielu przypadkach to kobiety zarabiają na dom, opiekują się dziećmi, czasem także i chorymi rodzicami - są prawdziwym filarem rodziny. Układ sił w związku ujawnia się wcześnie. Randki są tego dobrym przykładem. Zwyczaj płacenia za posiłki i bilety przez mężczyzn niektórym kobietom wydaje się naturalny, lecz innym wcale nie. Czasami mężczyzna wykorzystuje ten zwyczaj, żeby kobieta miała poczucie, że coś mu zawdzięcza. Pojawia się ukryta sugestia, że powinna „odpłacić” mu seksem.

Pewien facet zabrał mnie na drugą czy trzecią randkę i chciał się ze mną przespać. Kiedy powiedziałam mu, że za krótko się znamy, żeby być ze sobą tak blisko, obruszył się i stwierdził: „Po prostu chcę wiedzieć, czy jest się o co starać”.

Niektórzy mężczyźni przyznają, że płacenie za randki stanowi pewne obciążenie, ale kiedy proponuje im się podzielenie wydatkami, niechętnie rezygnują z kontroli wynikającej z przejmowania na siebie kosztów spotkania.

Uważam, że kiedy umawiam się z mężczyzną, powinnam płacić za siebie. Jestem obecnie związana z kimś, kto zarabia dużo więcej ode mnie i komu wydawanie na przyjemności sprawia dużo radości. Często kłócimy się o to, na co kogo stać – on uważa, że przeze mnie musimy się ograniczać do tego, na co ja mogę sobie pozwolić. Czasami jednak idę na kompromis i on finansuje coś specjalnego.

W każdym związku, dłuższym czy krótszym, będziemy musiały zmagać się z konsekwencjami społecznego i ekonomicznego rozkładu sił. Wiele czasu upłynie, zanim kobiety zaczną otrzymywać równie dobrą pracę i takie samo wynagrodzenie. W międzyczasie musimy zadbać o to, żeby w naszych związkach wkład obu osób był jednakowo szanowany.

Rozwijanie wewnętrznej siły

Lubię być sama i troszczyć się o siebie. To dla mnie nowe, znam to uczucie dopiero od pięciu lat. Czuję się silniejsza. Czuję się wspaniale.

Jestem nauczycielką i moja praca sprawia, że czuję się kompetentna i bardzo dumna z tego, co robię. Szacunek, którym się cieszę, wzmacnia moje poczucie siły, co wykorzystuję w związku.

Nasza wewnętrzna siła przejawia się na różne sposoby. Może to być asertywność, możliwość zarabiania na życie, niezależność, pewność siebie. Wiele z nas wychowywano w przekonaniu, że należy znaleźć mężczyznę o takich właśnie cechach i dosłownie „podczepić” się pod niego („Skoro nie możesz być mężczyzną, wydaj się za niego”). Dopiero wtedy – jak nam wmawiano – zrealizujemy się jako osoby. Stworzenie intymnego związku z mężczyzną było w przeszłości nie tylko sposobem na wzbogacenie życia, ale wręcz podwaliną tożsamości kobiet jako pełnowartościowych, dojrzałych osób. W ten sposób stawałyśmy przed paradoksem: aby czuć się silniejszą, wiele z nas podążało dobrze znaną drogą i znajdowało mężczyznę; jednocześnie wchodziłyśmy w rolę, która osłabiała naszą wewnętrzną siłę.

Bliski związek z dużo starszym ode mnie mężczyzną – o którym teraz już wiem, że mnie wykorzystywał – wpłynął na całe moje życie. Chociaż minęły już trzy lata od jego zakończenia, wciąż dochodzę do siebie. Zostałam na zawsze naznaczona przez to, że decyzje dotyczące mojego życia złożyłam w ręce kogoś innego.

A co z siłą fizyczną?

Kobiety wychowywane są w poczuciu, że siła fizyczna jest męska. Przewaga fizyczna mężczyzn tworzy klimat niepewności, który prowadzi do wielu problemów, od dominacji w akcie seksualnym po zastraszenie w kłótni. Ponieważ żyjemy w społeczeństwie, w którym przemoc lub zagrożenie przemocą są częste, niepewność taka nie jest niczym zaskakującym.

Kiedy odrzucamy kulturowy wizerunek kobiety jako słabej, zależnej od mężczyzny istoty, odkrywamy swoje nowe możliwości i wzrasta w nas poczucie własnej wartości.

W wieku 54 lat oddałam się z pasją treningowi tae kwon do [koreańska sztuka walki]. Sztuki walki fascynowały mnie od zawsze, ale nigdy nie miałam odwagi spróbować. W swoim małżeństwie nie potrafiłam przeciwstawić się mężowi i czułam, że zajęcie się sztukami walki mogłoby mi pomóc być bardziej asertywną. Mój mąż był zdegustowany, że zabieram się za takie „męskie” zajęcia. Mimo to wytrwałam w swoim zamierzeniu.

Kobiety czują dyskomfort zarówno z powodu siły fizycznej, jak i posiadania władzy – to równie „niekobiece” sytuacje. Kiedy jednak robimy to, czego się od nas oczekuje, prawie całkowicie rezygnujemy z jakiegokolwiek władzy.

Kiedy rozpoczęłam karierę naukową, moją ambicją było stać się znaną i cenioną w swojej dziedzinie ekspertką. Potem związałam się z Tomkiem i zaczęłam spędzać z nim coraz więcej czasu. Wymagał totalnego wsparcia dla swojej pracy, a ponieważ zajmowaliśmy się tą samą dziedziną, mogłam mu dużo pomóc, jednocześnie się ucząc. Jednak zaniedbałam swoje własne ambicje i trwało to około dwóch lat. Coraz bardziej przywiązywałam się do myśli pozostania w mieście po skończeniu szkoły po to, żebym nie musiała się rozstawać z Tomkiem, i nawet zaczęłam myśleć o mniej wymagającej pracy, może tylko trzy razy w tygodniu. Kiedy zerwaliśmy, wróciły stare ambicje i dawne możliwości stanęły przede mną otworem. Jednak w dalszym ciągu przerażała mnie myśl, że mogłabym odnieść sukces, o jakim marzyłam.

Przekraczanie tradycyjnych ról

Jednym z powodów, dla których cieszę się, że jestem biseksualna, jest fakt, że otworzyło to przede mną wiele nowych sposobów zachowań i zmusiło do zadania sobie pytania, co to znaczy „być w związku”. Wciąż zauważam, że kiedy jestem z mężczyzną, wpadam w schematy: jakaś część mnie snuje typowe fantazje o małżeństwie, domu, dzieciach, byciu razem na zawsze. Lecz nie zapominam o pytaniach, które zadałam sobie dzięki związkom z kobietami. Moi przyjaciele, Paweł i Krzysztof, Kochają się i są ze sobą od siedmiu lat, ale nie mieszkają razem. Znam inne pary, które nie są monogamiczne, ale łączy je szczególna bliskość. Nie znaczy to, że koniecznie chcę tak postępować, jednakże

podziwiam takich ludzi i wyciągam wnioski z faktu, że zamiast postąpić według gotowego scenariusza, stworzyli związek, który dla nich się sprawdza.

Role życiowe są jak części scenariusza. Uczymy się, jak być partnerką seksualną, żoną, matką, wzorując się na schematach wyniesionych z dzieciństwa. Te schematy mogą jednak sprawić, że biernie się im podporządkujemy, że nie będziemy ich kwestionować. Każda ze stron wchodzi w związek z zestawem doświadczeń i przekonań o tym, jak wyglądają role kobiece i męskie. Niektóre z nas w okresie dorastania otrzymały niekonsekwentne, sprzeczne przekazy.

Dorastałam w domu, w którym uważano, że nie ma różnicy między chłopcami i dziewczynkami. Zawsze nam mówiono o równości i cała nasza piątka odbywała ekscytujące, głębokie, inspirujące dyskusje intelektualne przy obiedzie. Jednak później zorientowałam się, że podczas gdy ojciec z nami dyskutował, matka sprzątała ze stołu, a w pewnym momencie wołał, żeby mu przynieść kawę. Ten model wpłynął na moje małżeństwo. Czuję się intelektualnie równa lub nawet inteligentniejsza od mojego męża, jednak ciężko mi nie mieć poczucia winy, kiedy moja praca wymaga, aby rodzina się do mnie dopasowała.

Jest wiele sposobów na uporanie się ze wzorami wyniesionymi z dzieciństwa – prawdopodobnie tyle, ile kobiet i mężczyzn. Niektóre kobiety odrzucają wszystkie stare przekonania i zaczynają od zera. Niektóre akceptują część lub całość tego, czego się nauczyły. Wiele odkrywa, że najbardziej odpowiadają im nie te związki, które realizują powszechnie obowiązujące scenariusze, lecz te, w których oboje partnerzy są otwarci na improwizację.

Dorastałam w rodzinie dysfunkcyjnej jako najstarsze dziecko, praktycznie to ja prowadziłam dom. Wciąż bardzo mi trudno pozwolić komuś przejąć odpowiedzialność – w moim domu, który dzielię z partnerem, to ja zadecydowałam o ustawieniu mebli, ja płacę rachunki, ustaliam, kiedy i jak zrobić porządek. Ostatnio rozmawialiśmy o tej sytuacji i zastanawialiśmy się, co jest spowodowane moją potrzebą kontroli, a co należy przypisać tradycyjnym rolom mężczyzny i kobiety.

Jesteśmy uczone kulturowych ról związanych z płcią nie tylko w związku z tradycją, ale również dlatego, że pasują one do istniejących norm społecznych. Pracując nad zmianą

naszych związków, powinniśmy jednocześnie walczyć o zaprzestanie dyskryminacji płciowej w miejscu pracy, rozprawić się z brakiem równości w obliczu prawa, brakiem, który wciąż nas dotyka. W tych przejściowych czasach naszym zadaniem jest znajdowanie miejsca dla takich związków, jakich pragniemy, w społeczeństwie, które nie tylko nie wspiera naszego sposobu myślenia, ale wręcz aktywnie go ogranicza.

Książka *Nasze ciała, nasze życie* jest dostępna w księgarniach w całej Polsce. Może także zostać zamówiona w biurze wydawcy: **Fundacja Współpracy Kobiet NEWW-Polska**, ul. Miszewskiego 17/100, 80-239 Gdańsk, Polska bądź za pośrednictwem strony internetowej www.neww.org.pl .
Dodatkowe informacje: tel. 48 58 344 38 53, neww@neww.org.pl .

Polish edition of *Our Bodies, Ourselves* is available in bookstores in Poland. You can also purchase it online from www.neww.org.pl or from the publisher's office: **Network of East/West Women - Polska (NEWW)**, ul. Miszewskiego 17/100, 80-239 Gdańsk, POLAND.
For more information call 48 58 344 38 53 or write neww@neww.org.pl .